



# KLON

grudzień 2011

Gazetka Szkolna Katolickiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego  
im. św. Filipa Neri w Radomiu



*Nauczycielom,  
wszystkim pracownikom szkoły  
i uczniom życzymy pełnych  
refleksji i miłości świąt  
Bożego Narodzenia  
oraz szczęśliwego  
Nowego Roku!*

*Redakcja*

## W numerze m.in.:

- **Humanista matematykiem** czyli po co mamy uczyć się matmy
- **Mądrzy atleci, atletyczni mędracy** czyli o rozwoju ciała i ducha
- **Gdy Wigilia i kolędy...** czyli o pochodzeniu kilku ważnych słów
- **Rockowy absurd roku** czyli o wspólnej płycie Metalliki i Lou Reeda
- Wspomnienia z wyjazdów do Bańskiej Wyżnej i Paryża

## „Klon” Cię potrzebuje!

Wszystkich uczniów liceum i gimnazjum zapraszamy do współpracy z naszą gazetą. Możecie tu pisać nie tylko o sprawach szkoły, ale też o swoich zainteresowaniach i pasjach. Być może chcecie zaprezentować na naszych łamach swoje rysunki, zdjęcia lub wiersze? Może zrobicie z kolegami stronę języka obcego? Jesteśmy otwarci na propozycje! Zachęcamy też do wejścia na stronę internetową naszej szkoły - pod zakładką „Klon” obejrzeć

można (i to w kolorze :) wszystkie 34 dotychczasowe wydania gazety. Widać tu jak bardzo „Klon” zmieniał się przez lata istnienia i jak wiele tematów można w nim poruszać. Spotkania redakcyjne odbywają się zazwyczaj w piątki po godz. 15. Jeśli jednak nie możecie brać w nich udziału, możecie tylko pisać teksty. W sprawie gazety najlepiej kontaktować się z sorem Sebastianem Równym.

REDAKCJA



# Gdy Wigilia i kolędy...

Aż do XVII wieku Boże Narodzenie nazywano powszechnie godami. Nazwa ta pochodzi od dawnego wyrazu „god”, oznaczającego rok. Gdy w liczbie mnogiej – to moment kiedy stykają się ze sobą dwa lata (dwa roki czyli gody). A ponieważ Boże Narodzenie w wiekach średnich obchodzono jednocześnie z Nowym Rokiem, nazwę gody nadano temu właśnie świętu.

Wigilia – dzień poprzedzający Boże Narodzenie. Słowo to zapożyczono z łaciny, w której czasownik „vigilare” to pilnować, czuwać, a „vigilia” znaczy straż, pilnowanie, czuwanie nocne. W chrześcijaństwie nazwą tą obejmowano początkowo wieczór, noc przed każdym świętem, kiedy to spędzano czas na czuwaniu. Na wsiach na przykład mówiło się, że coś wydarzyło się w wigilię świętej Barbary albo że w wigilię świętego An-

drzeja leje się wosk. Współcześnie jednak nazwa „Wigilia” odnosi się tylko do dnia poprzedzającego Boże Narodzenie.

wigilijną. W nazwie tej zachował się rzadki dziś w polszczyźnie wyraz „wieczerza”, w dawnych wiekach oznaczający po prostu kolację.



Drugie znaczenie wyrazu „wigilia” (w tym wypadku pisanego małą literą) to uroczysta kolacja spożywana 24 grudnia. Podniosłe posiłek ten nazywa się wieczerzą

Od Wigilii przez cały okres Bożego Narodzenia śpiewa się kolędy. Ten wyraz też pochodzi z łaciny, ale był niej używany w zupełnie innym znaczeniu. Ca-

lendae to po łacinie pierwsze dni miesiąca. Dawni Słowianie zapożyaczyli to sowo, ale nadali mu nieco inny sens: pierwszy dzień roku. Z czasem kolędą zaczęto nazywać zwyczaj związane z Nowym Rokiem (przynoszenie darów i śpiewy). Nazwa „kolęda” przyłgnęła zwłaszcza do pieśni zawierających życzenia pomyślności w domu i gospodarstwie. Od XVII w. zaczęła zmieniać się treść tych pieśni; coraz częściej były to opowieści o narodzeniu Chrystusa, często w formie radosnych, niemalże ludowych piosenek. Od wieku XVII kolędy nabierały takiego charakteru, w jakim znamy je do dziś. Nawiązanie do dawnego obyczaju jest widoczne w czasowniku „kolędować”, który znaczy nie tylko śpiewać kolędy, ale także chodzić z życzeniami noworocznymi (najczęściej śpiewanymi, czasem też inscenizowanymi) i zbierać za nie datki (jak kolędnicy).

JA

## Pokaż serce przed świętami

*Kiedy zbliżają się święta Bożego Narodzenia, zawsze pojawia się wiele charytatywnych akcji, które mają na celu pomoc potrzebującym. Tak jest i w tym roku*

W pierwszy weekend grudnia odbyła się już po raz piętnasty Ogólnopolska Świąteczna Zbiórka Żywności. W marketach i sklepach również w Radomiu każdy mógł ofiarować produkty spożywcze. Zbierali je wolontariusze Radomskiego Banku Żywności, który tuż przed świętami dary przekaże najbardziej potrzebującym wsparcia. Możemy im pomóc tak-

że inaczej – wysyłając charytatywnego SMS o treści „Wspieram”, pod nr 75 365 (za 6,15 zł). Dochód z SMS-ów zostanie przekazany na wsparcie banków żywności. Do końca roku można też robić zakupy dla potrzebujących w wirtualnym sklepie – trzeba tylko wejść na stronę [www.bankizywnosci.pl](http://www.bankizywnosci.pl). W tym roku przypada też 18. edycja ogólnopolskiej akcji Wigilijne

Dzieło Pomocy Dzieciom, prowadzonej przez Caritas Polska. W tym roku Caritas zakupił 80 tysięcy świec,

które będą sprzedawane przez parafie, parafialne zespoły Caritas, szkoły i księgarnie katolickie. Dochód ze sprzedaży świec zostanie przekazany na leczenie, dożywianie, wypoczynek zimowy i letni dzieci. Można też wesprzeć utrzymanie świetlic prowadzonych przez Caritas. Wystarczy wysłać SMS-a o treści „Pomagam” na nr 72 052 (za 2,46 zł).

RED



# Narodzenie na nowo



**O świętach Bożego Narodzenia i ich znaczeniu z ks. Piotrem Woszczykiem rozmawia Borys Peas**

## Co dla chrześcijan oznaczają święta Bożego Narodzenia?

- Tak naprawdę wszystko w naszej wierze bierze swój początek właśnie z narodzin Jezusa Chrystusa. Jezus Chrystus, Wcielone Słowo przychodzi na ziemię, aby rozpocząć misję zbawienia, którą dostał od swojego Ojca. Dzieła tego dokonał poprzez swoją męczeńską śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie. Gdyby nie było narodzin Chrystusa, nie byłoby ofiary krzyżowej i zmartwychwstania, a tym samym nie byłoby zbawienia i nadziei dla nas, że my również będziemy zbawieni. To dlatego jest to tak ważny element w życiu chrześcijanina.

## A w życiu codziennym?

- Święta są czasem radości i właśnie tak należy je przeżywać. Mogą one być momentem wiążącym dla ludzi. Te radosne, wspólnotowe, pełne miłości chwile nie muszą trwać

tylko w czasie Wigilii, ale powinny być obecne każdego dnia. Boże Narodzenie powoduje, że i w naszym sercu na nowo rodzi się dobro, że my rodzimy się jakby nowi, lepsi. Te święta wywołują w nas ogromne pokłady radości i miłości. Dlatego zawsze, kiedy składam życzenia bożonarodzeniowe, to życzę, by Boże Narodzenie było w nas codziennie, by Jezus rodził się w nas każdego dnia.

## Co święta mogą oznaczać dla ludzi którzy nie są chrześcijanami?

- Obawiam się, że stanowią one dla nich jedynie ciekawy sposób spędzania czasu, kiedy wreszcie jest choć trochę wolnego od pracy i codziennych

obowiązków. Z pewnością kojarzą się im ze śniegiem, choinką, prezentami, anglosaskim, grubym krasnałem, który nijak się ma do naszego świętego biskupa Mikołaja. Ale też możliwe, że podpatrując nas, chrześcijan również składają sobie życzenia tego, aby stawać się lepszym z dnia na dzień.

## Obecnie można zauważyć powszechną komercjalizację świąt. Pewnie gdyby spytać jakiegoś sześciolatka, z czym mu się kojarzą święta, odpowie, że z prezentami. Co ksiądz o tym sądzi?

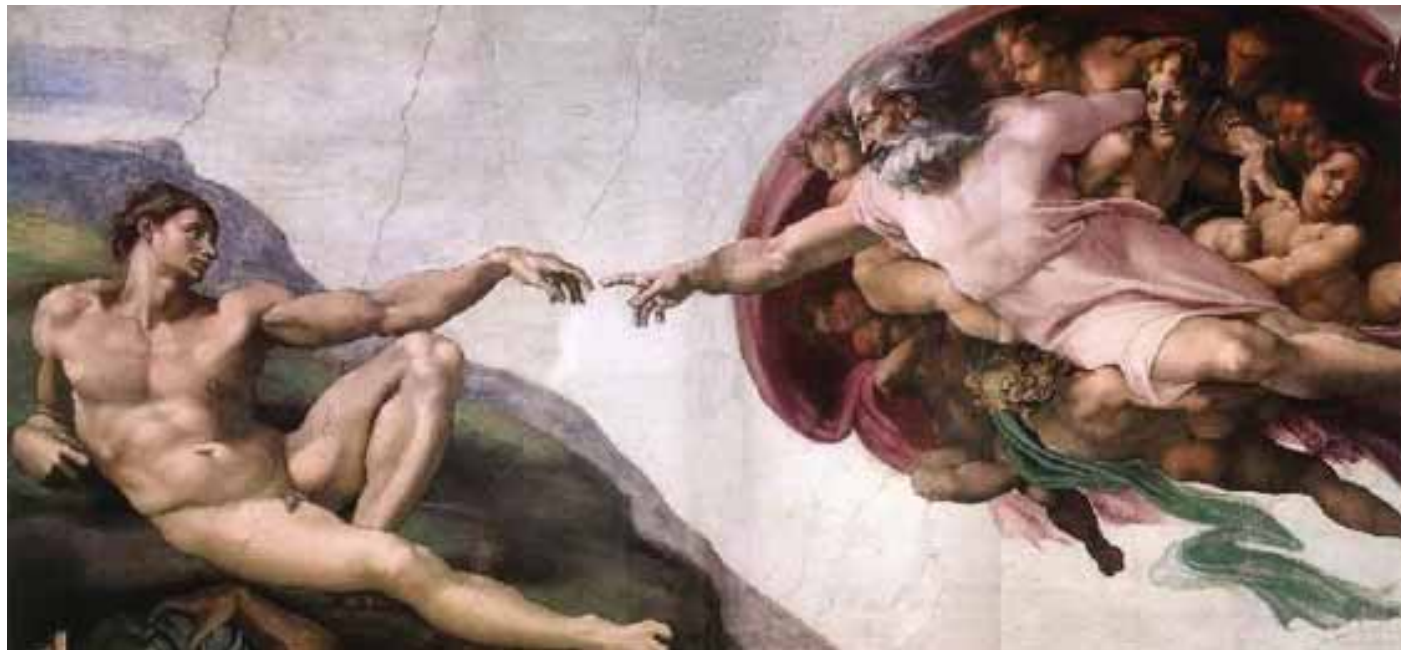
- No tak, niestety święta i okres przygotowania do nich uległy całkowitemu splyceni, nad czym ubolewam. W supermarke-

tach już po uroczystości Wszystkich Świętych widoczne są ozdoby choinkowe. Niestety, czas oczekiwania na święta został ograniczony do owych ozdób, szafu zakupów przedświątecznych (boję się, że u niektórych osób na tym etapie się to zakończy), a chodzi głównie o oczyszczenie serca. I chyba to jest istotą czasu oczekiwania świąt, przygotowania do nich. Adwent jest radosnym przygotowaniem do Bożego Narodzenia, aczkolwiek jeśli już w adwencie słyszy się kolędy, czy ubiera choinkę, wówczas trudno wzbudzić w sobie jakąś tęsknotę, poczuć, że czegoś mi brakuje, skoro dostało się to wszystko już cztery tygodnie wcześniej.



# Mądrzy atleci, atletyczni mędrzy

Wiele osób uważa, że prowadząc siedzący tryb życia, związany z pracą umysłową, nie musi uprawiać sportu, by poprawić kondycję czy muskulaturę



W Renesansie ideałem była atletyczna budowa ciała

Fot. Internet

Jednocześnie panuje również stereotyp o sportowcach - „mięśniakach”, którzy nie zawsze dbają o rozwój sfery intelektualnej. Oba wyżej wymienione poglądy można uznać za nietrafne. Już w antyku powszechna była afirmacja sportowego trybu życia, do którego nawoływali również filozofowie. Wyraźnie zaryso-

wał i obrazów. Głównymi bohaterami odbywających się cyklicznie olimpiad byli sportowcy, mogący liczyć na uznanie w oczach ludu greckiego. Owi sportowcy wyrastali w duchu zasady kalos kai agathos, co z języka greckiego możemy przetłumaczyć „piękny i szlachetny”. W wychowaniu według tego ideału dbano o harmonijny rozwój walorów zarówno fizycznych jak i duchowych dzieci, które później miały się stawać dobrymi obywatelami.

W epoce renesansu również żywe było zainteresowanie ludzkim ciałem. Wnikliwą analizą jego proporcji zajął się sam Leonardo da Vinci. W tym również okresie postaci ukazwane jako wzory są zdrowe i atletyczne (widać to chociażby na freskach Michała Anioła). Filozofie dwóch wymienionych wyżej epok mogą znaleźć odzwierciedlenie i dziś.

Wielu zawodowych sportowców jest ludźmi na wysokim intelektualnym poziomie. Dobrym przykładem mogą być bracia Kliczko. Ukraińscy

pięściarze mają stopień doktora psychologii, a poza tym są czołowymi sportowcami w swojej dyscyplinie. Jeden z nich jest również działaczem politycznym w ruchu na rzecz demokratycznych reform na Ukrainie.

Holenderski piłkarz Clarence Seedorf założył fundację

zapewnienie odpowiedniej opieki trenerskiej. Fundacja promuje również zdrowy tryb życia wśród młodzieży oraz pomaga instytucjom takim jak szkoły i domy dziecka.

Z kolei fundacja Dariusza Michalczewskiego również stara się stworzyć równe szanse dla



Witalij Kliczko - inteligentny atleta „Champions for Children”, zajmującą się zbieraniem pieniędzy dla biednych dzieci w RPA. W Polsce przykładami takich sportowców mogą być Marcin Gortat i Dariusz Michalczewski. Pierwszy z nich założył fundację „MG 13”, zajmującą się pomocą młodym sportowcom poprzez stypendia oraz

Fot. Internet

biednych dzieci. W naszym codziennym życiu również możemy zaobserwować ludzi nie będących zawodowymi sportowcami, którzy mimo natłoku obowiązków, dla własnego zdrowia aktywnie spędzają czas wolny.



Herakles

Fot. Internet

wane mięśnie ludzkiego ciała wielokrotnie bywały również motywem przewodnim rzeźb

BORYS PEAS

# Humanista matematykiem



**O tym po co humanistom matematyka z sorką Edytą Krawczyk rozmawia Damian Kwiecień**

## **Co pani sądzi o wprowadzeniu obowiązkowej matematyki z matematyki?**

- Cóż ja jako matematyk mogę o tym sądzić? Myślę, że stało się dobrze, szkoda że tak długo z tym zwlekano - może dlatego, że w społeczeństwie panuje taki stereotyp, że matematyka jest nudna i nie ma po co się jej uczyć. Poprzez modę na uczenie się matematyki (w TV pojawiły się nawet spoty reklamowe na ten temat) chcemy zmienić sposób myślenia o tym przedmiocie. Jest takie zdanie, wypowiedziane przez niemieckiego filozofa Kanta: Społeczeństwo aspirujące do osiągnięcia wyższych celów, nie może wychowywać matematycznych analfabetów. Jest to szczerą prawdą. My nie zdajemy sobie sprawy z tego, że matematyka jest wszędzie, wręcz żyjemy nią. I nie chodzi mi tylko o szkołę, liczenie, przeliczanie, klasówki. Mówię o myśli technicznej i rozwoju technologii.

**Pytam, bo nasza szkoła jest ukierunkowana głównie humanistycz-**

**nie. Czy nam, kształcącym się w przedmiotach humanistycznych, matematyka przyda się w przyszłości?**

- Jest to bardzo zasadne pytanie. Przyszedł mi do głowy przykład najslawniejszego humanisty Renesansu - Leonarda da Vinci. Gdy zaczniemy śledzić jego życiorys, pierwsze co przeczytamy, to fakt, że by filozofem, malarzem, matematykiem. Nie ma możliwości, aby humanista nie był matematykiem. Humanista to człowiek rozwinięty we wszystkich kierunkach, przynajmniej mnie tak uczono. Dlaczego humanista miałby nie myśleć logicznie, analizować, dedukować, być dobrym na giełdzie? Absolutnie nie widzę powodu, aby humanista nie znał matematyki - przynajmniej na poziomie podstawowym.

**Czy w życiu codziennym matematyka jest nam potrzebna?**

- Teoretycznie można się bez niej obyć, gdyż dziś maszyny robią za nas wszystko. Więc jeśli ktoś myśli, że matematyka to tylko liczby, oczywiście może się bez niej obyć. Ja uważam, że my się bez niej nie obywamy. Jeśli wyrzucimy wszystko, co opiera się na myśli matematycznej: laptopy, telewizory,

pralki, drukarki, samochody... to okazałoby się, że jest nam trudno żyć. Przecież to już dla nas takie normalne - ta cała technika. Tylko nikt tego nie utożsamia z matematyką. Nie wiadomo jak będzie wyglądał świat za 10, 20 lat - zapewne rozwój techniki będzie większy, a my nie możemy zamykać się na to, musimy być otwarci. Na matematykę mówi się „królowa nauk”. Według mnie matematyka to

Wręcz przeciwnie, ja do klasy czwartej szkoły podstawowej matematyki nie lubiłam, miałam z nią problemy i absolutnie nie chciałam się jej uczyć. Moim marzeniem było studiowanie psychologii, opcjonalnie czegoś związanego z turystyką. Natomiast matematykę wybrałam z przekory. Uważam że należy ona do jednych z trudniejszych przedmiotów do nauczania i trzeba zrobić to w taki sposób, aby niktogo nie zniechęcić, aby nikt



Leonardo da Vinci - prawdziwy humanista

Fot. Internet

kształtowanie charakteru. Uczy wytrwałości, obowiązkowości, dokładności, a nawet pokory wobec własnej słabości.

**Czy pani profesor zawsze chciała uczyć matematyki?**

- Ja nigdy nie chciałam nauczać matematyki (śmiech).

nie powiedział: „po co się tego uczyć i do czego jest mi to potrzebne?”. Kiedy studiowałam, moje plany były na początku związane z matematyką stosowaną, a nie nauczycielską. Ale zainteresowanie i fascynacja psychologią spowodowała, że na trzecim roku studiów podjęłam decyzję o pracy w szkole. I tak zostało.

# Wielka potrzeba misji

Pod koniec października do naszej szkoły zawiątał niezwykle gość – ks. Bogdan Michalski, misjonarz, sekretarz krajowy Papieskiego Dzieła Roz-

głająca potrzeba misji”. W ramach działania PDRW dzień 20 października ustalono Świątynym Dniem Misyjnym. Dzień ten rozpoczyna

dzenia Franciszkanek Misjonarek Maryi, misjonarka z Madagaskaru.

Częste wizyty misjonarzy w naszej szkole to nie przypadek. Od lat działa bowiem u nas Koło Misyjne im. bł. Józefa Vaza. Jego członkowie zajmują się wolontariatem, tematami misyjnymi. Nasza szkoła podjęła adopcję dzieci w jednej ze szkół w Fianarantsoa na Madagaskarze. Członkowie koła korespondują z tą placówką. Spotkania, prowadzone przez s. Beatę Karwowską, odbywają się we wtorki o godz. 14.30 w sali Św. Rodziny.

Ostatnio z Fianarantsoa przyszedł do naszej szkoły list od dzieci i ich opiekunki – s. Bożeny Skolmowskiej. Oto jego krótki fragment: „... Z radością przyjęliśmy od Was pomoc, którą nam nadesłaliście. Jak to robicie, że odpowiadacie z hojnością i zawsze w porę? [...] Dzięki Wam udało nam się zakupić potrzebne pomoce, materiały do integracji oraz wyposażyć małą salkę w potrzebne przybory do rozpoczęcia alfabe-

tyzacji [...] Misja nasza na obecny czas liczy 750 dzieci, więc jest tu dużo życia i nadziei. Nie brakuje też prostych radości. Święty Filip Neri był niezwykle radosnym i wrażliwym człowiekiem – żyjąc na ziemi, ukazywał ludziom prawdziwą drogę do świętości, która polegała na czynieniu dobra. Pozostajemy w kontakcie z Wami i ze św. Patronem Waszej Szkoły. Z wdzięcznością, w radości...”

\*\*\*

Obecnie około 2 tysięcy polskich misjonarzy pracuje w prawie 90 krajach całego świata. Największa liczba polskich misjonarzy pracuje w Afryce, głównie w Kamerunie, Zambii, Kongo, Rwandzie. W Ameryce Południowej – głównie w Brazylii, Argentynie i Boliwii również jest wielu misjonarzy z Polski. Mniej działa w Azji (Kazachstan, Japonia i Izrael) oraz w Australii i Oceanii (najwięcej w Papui Nowej Gwinei).

Dużo o misjach można dowiedzieć się na stronie [www.pdrw.missio.org.pl](http://www.pdrw.missio.org.pl)

RED



Ks. Bogdan Michalski

krzewiania Wiary. Dzieło powstało, by przypominać chrześcijanom o potrzebie niesienia dobrej nowiny tym, którzy jej jeszcze nie znają. O potrzebie misji mówił często Jan Paweł II, m.in.: „Liczba tych ludzi, którzy nie znają Chrystusa i nie należą do Kościoła, stale wzrasta, a od zakończenia Soboru Watykańskiego II niemal się podwoiła. Dla tej ogromnej liczby ludzi umiłowanych przez Ojca, który dla nich zesłał swego Syna, oczywista jest na-

Tydzień Misyjny. Dla tego m.in. ks. Bogdan Michalski, misjonarz w Peru, opowiadał w naszej szkole o swojej działalności.

Przypomnijmy, że w styczniu tego roku odwiedziła nas inna misjonarka – siostra Alina Zelek, która ostatnie lata spędziła na Cejlonie. Z kolei w 2010 r. mogliśmy poznać ks. Marcina Andrzejewskiego oraz ojca Gerarda Karasi – misjonarza z Zambii. Wcześniej odwiedziła nas siostra Bożena Skolmowska ze zgroma-

## Zrozumieć Biblię

*W dowolnym momencie można zapisać się na korespondencyjny kurs biblijny, który organizuje Wydział Pedagogiczny Wyższej Szkoły Filozoficzno - Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Mogą w nim wziąć udział wszyscy chętni, którzy chcą poznać i zrozumieć księgi Pisma Świętego.*

Więcej informacji dotyczących kursu można uzyskać na stronie internetowej [www.ignatianum.edu.pl](http://www.ignatianum.edu.pl), a także pisząc na adresy mailowe : [zmarek@jezuici.pl](mailto:zmarek@jezuici.pl); [zmarek@ignatianum.edu.pl](mailto:zmarek@ignatianum.edu.pl). Na powyższe adresy elektroniczne można wysyłać również zgłoszenia udziału w kursie. Można to też zrobić pocztą tradycyjną, na adres: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków, z dopiskiem „Kurs Biblijny”.

# Szkołą rządzą dziewczyny!

W październiku, jak co roku wybraliśmy samorząd szkolny. Tym razem były to wybory dość nietypowe, gdyż



Alicja Prusińska

o stanowisko reprezentanta „Katolika” rywalizowały same dziewczyny - zdarzyło się to po raz pierwszy w historii naszej szkoły. Zaczniemy jednak od początku. Kampania wyborcza trwała od 26 września

do 8 października. Trzeba przyznać, iż była wyjątkowo cicha (pojawiło się tylko kilka plakatów) - toczyła się głównie na Facebooku. 10 października w dolnym kościele odbyła się debata wyborcza, wspaniale poprowadzona przez Mateusza Molendę i Macieja Walczaka, na której wszystkie kandydatki zaprezentowały swoją skromną postać i plany wyborcze. Debata przebiegała spokojnie, aż do momentu, gdy przyszedł czas na zadawanie pytań przez sztab wyborczy. Wtedy to atmosfera się odrobinę podgrzała ;).

Dzień później mieliśmy ciszę wyborczą, a 12 października wszyscy ruszyli do głosowania. No może

nie wszyscy, bo 82,5 proc. uczniów, ale i tak jest to więcej niż w zeszłym roku (co prawda jedynie o 2,5 proc., ale jednak). Potem pozostało już tylko oczekiwać na



Debata przedwyborcza

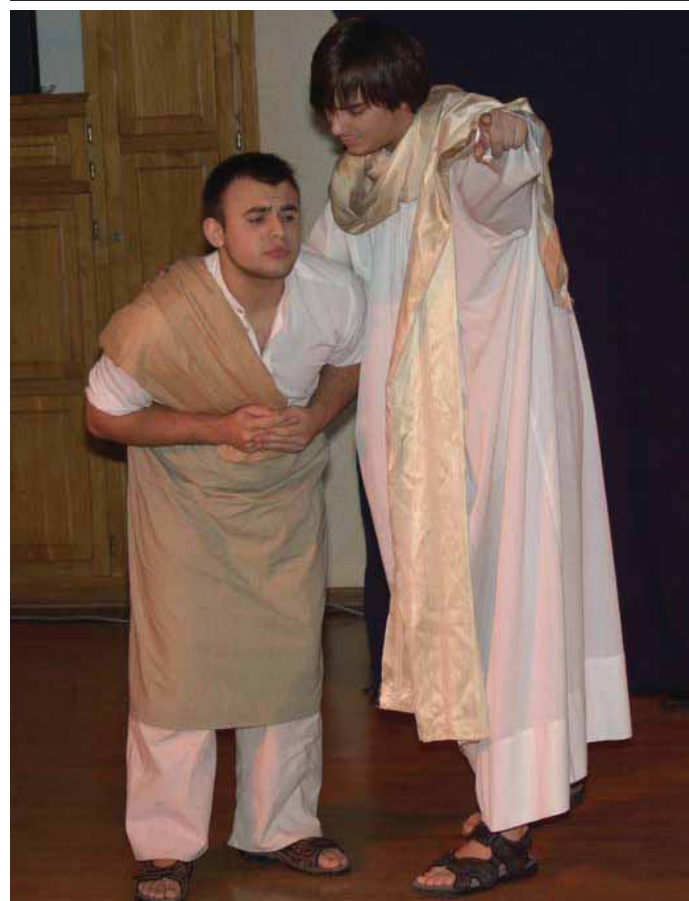
wyniki. A wyglądały one następująco: Alicja Prusińska z klasy 1c – 152 głosy; Ewa Szewczyk z kl. 2a – 84 głosy, Wioletta Pysiak z kl. 1a

– 55 głosów, Kinga Ciechońska z klasy 3bg – 25 głosów.

I tak przewodniczącą została Alicja Prusińska, zastępcą przewodniczącej Ewa Szewczyk, skarbnikiem Wioletta Pysiak, a sekretarzem Kinga Ciechońska.

Życzymy udanych rządów :). Fotogalerię z debaty i ogłoszenia wyników można znaleźć na stronie naszej szkoły.

E.



Scena z „Proroka Jonasza”

## W teatrze pracowicie

*Ten rok szkolny jest dla Teatru Sceny wyjątkowo pracowity. Szykują nam się aż trzy premiery!*

W listopadzie Scena zaprezentowało „Proroka Jonasza” – spektakl na podstawie tekstów Romana Brandstaettera, prozaka, poety, dramaturga, znawcy Biblii. Wystąpili: Nicole Bełczyk, Aleksander Dudek, Olga Durlik, Piotr Kobylski, Maria Szerling. Skład realizatorów był tradycyjny, za reżyserię odpowiadał Wojciech Ługowski, za opracowanie muzyczne Agnieszka Kobierska, a za scenografię Wojciech Sałek. Była to już czternasta premiera naszego teatru, który - dla przypomnienia – działa od roku szkolnego 2003/2004.

Już trwają przygotowania do kolejnego spektaklu, który zobaczymy 22. grudnia. Kilka razy przed świętami Bożego Narodzenia Teatr Scena przygotowywał już jasełka i szopki. Tak będzie i w tym roku. Skład zespołu aktorskiego na pewno powiększy się w porównaniu z listopadową premierą. A już od stycznia mają zacząć się przygotowania do wystawienia kolejnego spektaklu. Chodzą słuchy, że będzie to inscenizacja zabawnej „Pchły Szachrajki” Jana Brzechwy. Choć nic nie jest jeszcze przesądzone...

RED

# Bańska Wyżna 2011

*We wrześniu klasy pierwsze liceum wraz z wychowawcami wyjechały na obóz rekolekcyjno – integracyjny do Bańskiej Wyżnej*

Każdy dzień rozpoczyna-  
liśmy tak samo, a miano-  
wicie Mszą Świątą. Pod-  
czas pobytu w górach

do Doliny Małej Łąki. Nie-  
stety, nie mieliśmy okazji  
podziwiać pięknych gór-  
skich widoków, ponieważ

zorganizowali przeróżne  
gry i zabawy sportowe.  
Zaczynając od turnie-  
ju tenisa stołowego dla  
chłopców i dziewcząt, a  
kończąc na biegu dłu-  
godystansowym. Uwień-  
czeniem całodniowych  
rywalizacji był grill oraz  
wręczenie dyplomów  
zwycięzcom. Według  
mnie to był najciekaw-  
szy dzień całej wycieczki.  
Każdy miał szansę  
wykazać się w ulubionej  
dyscyplinie. Oprócz spęd-  
zania czasu na świeżym  
powietrzu, oglądaliśmy  
także film, pt. „Chłopiec w  
pasiastej piżamie”, który

o nasze bezpieczeństwo,  
ale także kreatywne spęd-  
zanie czasu. Mieliśmy  
okazję lepiej się poznać i  
mam nadzieję, że klimat,  
który panował w górach,  
będzie nam towarzyszył  
przez trzy następne lata  
nauki w naszej szkole.

- Uważam, że pomysł  
obozu integracyjnego był  
udany. Poznałem wielu  
nowych ludzi. Wycieczki  
wysokogórskie nauczyły  
nas pokory. Dzięki nim  
poznaliśmy się bardziej,  
odnaleźliśmy wspólne  
zainteresowania i tematy  
do rozmów. Inne atrak-  
cje, jak dzień sportu lub



zwiedziliśmy wiele cieka-  
wych miejsc, chociażby  
Łągiwniki. W drodze do  
Bańskiej zatrzymaliśmy  
się tam na Eucharystię.  
Odwiedziliśmy też Cen-  
trum Jana Pawła II.  
Dwa dni spędziliśmy,  
chodząc szlakami gór-  
skimi. Byliśmy na Hali  
Gąsienicowej oraz nad  
Czarnym Stawem Gąsie-

mgła i warunki pogodo-  
we tego nie umożliwiły.  
Wszyscy chyba byli naj-  
bardziej zadowoleni z  
pobytu na Krupówkach  
w Zakopanem. Mieliśmy  
możliwość zakupienia pa-  
miątek, pocztówek. Kilka  
godzin spacerowaliśmy  
tym zakopiańskim depta-  
kiem.

Podczas wyjazdu zadba-



nicowym. Udaliśmy się  
także ścieżką nad Regla-  
mi przez Przełęcz Białe-  
go, Przełęcz Czerwoną

no o to, aby nie zabrakło  
atrakcji nawet wówczas,  
kiedy spędzaliśmy czas  
w ośrodku. Opiekunowie

wywołał w nas rozmaite  
emocje.

Niestety, wszystko co do-  
bre, szybko się kończy.  
Sześć dni naszego po-  
bytu w Bańskiej Wyżnej  
minęło zdecydowanie  
za szybko. Każdy chciał  
zostać jeszcze dłużej.  
Atmosfera całego wy-  
jazdu była niesamowita.  
W imieniu wszystkich  
obozowiczów dziękuję  
nauczycielom, którzy za-  
dbali przede wszystkim

wypad na Krupówki, były  
również udane. Miło by  
było wiosną powtórzyć  
taki wyjazd – powiedział  
Marcin Wilczyński z klasy  
I c przed wyjazdem z Bań-  
skiej

Niech słowa mojego  
kolegi będą podsumo-  
waniem tego wyjazdu  
i zachętą do organiza-  
cji kolejnych wycieczek  
szkolnych :)

MAŁGORZATA FRĄCZEK



# Ta przepiękna Francja...

15 września, zaledwie dwa tygodnie po rozpoczęciu roku szkolnego, wraz z paniami Edytą Krawczyk, Jolantą Skuzą, Małgorzatą Chmielewską i Elżbietą Halamą wyjechaliśmy na przedłużo-

których widzieliśmy między innymi Nimes, gdzie zwiedziliśmy amfiteatr rzymski, w którym do tej pory wystawia się sztuki i musicale (teraz jest to np. „Upiór w operze”) oraz piękną katedrę w mieście

rzy nam się z południem Francji. Na całe szczęście trwało to tylko jeden czy dwa dni :).

Reszta wyjazdu bardziej już przypominała zwykłe wakacje – plażowanie (dzięki któremu niektórzy oprócz zwykłych pamiątek przywieźli do domu niezbyt miłe wspomnienie spotkania

ferę, trzy gitary i piękne Lazurowe Wybrzeże, wycieczkę koniecznie należy zaliczyć do udanych. Wróciliśmy 25 września opaleni, wypoczęci i w świetnych humorach. Opalenizna z czasem zniknie, ale wspomnienia zostaną nam do końca życia.

EWA SZEWCZYK



ne wakacje do Francji. O godzinie 2:30 walcząc o najlepsze miejsca wsiedliśmy do autokaru, a potem szybko zasnęliśmy. Całą noc i cały dzień jechaliśmy, aby w końcu dotrzeć do Strasburga, gdzie czekał nas pierwszy nocleg. Nie znaczy to, że się wypaliliśmy, bo od razu z samego rana trzeba było wstać i jechać dalej. I tak też było przez kilka następných dni, w trakcie

biskupim – Albi. Tak minął piątek i sobota. Niedzielę spędziliśmy w Lourdes, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej po francusku, odwiedziliśmy też słynną grotę. Cały dzień upłynął w atmosferze zadumy. Jedyny problem stanowiła pogoda, której nikt z nas się nie spodziewał – 14 stopni ciepła, deszcz, wiatr... Jednym słowem całkowite przeciwieństwo tego, co koja-



pierwszego stopnia z jeźowcem), opalenie, leniuuchowanie, itp., itd. Byliśmy w Monako, podziwiając wspaniałe jachty oraz w Avinionie, gdzie przeszliśmy się po słynnym moście oraz zobaczyliśmy potężny pałac papieski. W Marsylii płynęliśmy statkiem i sunąc po lazurowej, bardzo czystej wodzie, podziwialiśmy prawdziwe piękno natury. W Cannes chodziliśmy po brązowym dywanie (czerwonego jeszcze nie zdążyli rozłożyć), w zamku i miasteczku Carcassonne mogliśmy poczuć klimat średniowieczna, a za sprawą rzymskich akweduktów w Pont du Gard poczuliśmy się prawie jak we Włoszech. Dodając do tego wspaniałą pogodę, świetną atmos-

## **Parlez vous Francais?**

Bon appétit! – Smacznego!

Bonjour - Dzień dobry

Au revoir - Do widzenia

Bonsoir - Dobry wieczór

Bonne nuit - Dobranoc

Salut - Cześć (nieformalne przywitanie)

À bientôt - Do zobaczenia

Excusez-moi/pardon - Przepraszam

Comment ça va? - Jak leci? Co słychać?

Bon voyage! - Miłej podróży



# Sanktuarium nudy

„Sanktuarium 3D” („Hidden 3D”) - jako, że film ten jest debiutanckim dziełem Antoine’go Thomas’a, zdaję sobie sprawę z tego, że jego ocena powinna być łagodna i wyrozumiała. Jednak po obejrzeniu „Sanktuarium”, jestem skłonna stwierdzić, że zrecenzowanie go w sposób pozytywny jest zadaniem niewykonalnym.

Film opowiada o Briannie Karterze (w tej roli nudny i bezbarwny Sean Clement), który dziedziczy po matce (Dawn Ford) ośrodek leczenia uzależnień, mieszczący się w środku lasu, gdzieś w górach. A tak, żeby było oryginalniej. Sanktuarium Boskiej Nadziei (bo właśnie tak nazywana jest tajemnicza pla-

cówka) bohater postanawia odwiedzić ze zgrają swoich denerwujących przyjaciół. Już w pierwszych minutach pobytu w ośrodku odkrywają oni ukryte schody prowadzące do podziemi szpitala. Przez resztę filmu widzowie zmuszeni są oglądać ich monotonną tułaczkę po lochach, co jakiś czas przerywaną przez wyskakujące zza rogu widmo, roje owadów, bądź upiorne dzieci, błakające się po korytarzach bez żadnego celu. Absurdalne wprost eksperymenty przeprowadzane na pacjentach ośrodka prędkiej bawią niż przerażają, a głupota i bezmyślność bohaterów jest wprost niewyobrażalna.

Mówiono mi, że oglądając film niskobudże-



Fot. Internet

towy (dla uściślenia: na jego produkcję przeznaczono 8 milionów dolarów), nie powinny mieć zbyt wielkich oczekiwań. Jednak fundusz, jaki producent przeznaczył na nakręcenie „Sanktuarium”, to kwota niewyobrażalna w porównaniu np. z „Naznaczonym” (1,5 miliona dolarów) lub kultowym „Dzieckiem Rosemary” (2,3 miliony dolarów). Dzieło An-

toine’go Thomas’a nie zachęca widza niczym. Pozbawiony fabuły, przepełniony wymuszonymi dialogami i monotonną akcją. Gra aktorów również pozostawia wiele do życzenia. Oglądałam film z przeświadczeniem, że jedynym zamiarem twórców było wyprodukowanie jakiegokolwiek filmu w 3D. Z marnym zresztą efektem. **KATARZYNA DĄBROWSKA**

## Przygody profesora

Był Rzym, następnie Paryż, teraz przyszła kolej na Waszyngton. Mimo iż premiera tej książki miała miejsce dość dawno (w styczniu 2010 roku), uznałam, że wypada o niej wspomnieć. „Zaginiony Symbol” Dana Browna jest kontynuacją przygód Roberta Langdona, błyskotliwego profesora Uniwersytetu Harvarda oraz specjalisty w dziedzinie ikonografii.

Akcja powieści rozpoczyna się, gdy nasz bohater zostaje poproszony przez swojego przyjaciela i mentora, Petera Solomona, o wygłoszenie referatu na ważnym spotkaniu naukowym na Kapitolu. Okazuje się jednak, że zaproszenie jest jedynie skrętnie dopraco-

waną pułapką, a na wieczór nie planowano żadnego odczytu. Pośrodku Rotundy ktoś pozostawił dłoń Petera z wytatuowanymi symbolami i masońskim pierścieniem. Postępując zgodnie z kolejnymi wskazówkami, Langdon ma za zadanie odnaleźć starożytny portal, położony gdzieś na terenie Waszyngtonu. Ma on jedynie kilkanaście godzin, by rozwikłać zagadkę oraz uratować przyjaciela. I tak rozpoczyna się wyścig z czasem, którego konsekwencje mogą być opłakane.

Wraz z kolejnymi stronami zagłębiamy się w sekrety loży masońskiej. Zarówno w „Zaginionym Symbolu” jak i w poprzednich powieściach tego autora, nad poczynania-

mi bohaterów czuwa czarny charakter, którego wiedza dorównuje, a czasem wręcz przerasta możliwości Langdona. Czytając „Zaginiony Symbol” towarzyszy nam uczucie niepewności, lecz jednocześnie pragniemy odkrywać kolejne tajemnice i sekrety wraz z odważnym profesorem. Książka napisana jest w charakterystycznym dla Browna stylu i klimacie. Po raz kolejny autor wykazuje talent do łączenia wydarzeń autentycznych z fikcyjnymi. Dużą zaletą powieści są wprowadzane przez pisarza wątki humorystyczne. Brown potrafi zachwycić nas także swoim lekkim piórem.

„Zaginiony Symbol”, podobnie jak poprzednie książki autora („Anioły i

Demony”, „Kod Da Vinci”) nie jest jednak książką dla każdego. Czytelnik powinien podejść do jej przeczytania z dystansem oraz przede wszystkim umiejętnością odróżnienia prawdy od fikcji.

Chociaż uwielbiam Dana Browna za jego niepowtarzalny styl, z niechęcią muszę przyznać, że „Zaginiony Symbol” zdecydowanie jest najgorszą z powieści traktujących o przygodach Roberta Langdona. Niekiedy fabuła okazuje się przewidywalna, zwroty akcji nie zaskakują, a kwestie bohaterów nie bawią mnie tak jak kiedyś. Mimo to książka Browna po raz kolejny urzekła mnie i z niecierpliwością czekam na jej ekranizację.

**KATARZYNA DĄBROWSKA**

# ROCKOWY ABSURD ROKU

„Lulu” - tajemnicza, pierwotnie robocza nazwa wspólnego projektu dwóch legend, których twórczość na stałe wpisała się w historię muzyki. Lou Reed oraz Metallica postanowili połączyć swe

nym właśnie płynem. - To na pewno nie jest kolejny album Metalliki, ani kolejny album Lou Reeda - mówi Kirk Hammet, gitarzysta zespołu. - To coś innego. Jak zupełnie nowe stworzenie, albo hybryda.



Fot. Internet

siły. Fani „Mety” nazwą to współpracą kalifornijczyków z Reedem. Z drugiej strony zwolennicy wokalisty Velvet Underground ochrzczą ten projekt współpracą Reeda z Metallicą. Inni z kolei, bacznie obserwujący całą sprawę oraz szum, jaki wywołała w świecie muzycznym, nazwą to żartobliwie „Loutallicą”. Ogółem - wielkie zaskoczenie. - Dlaczego to zaskakujące? - dziwi się Lou Reed. - Zaskakująca byłaby współpraca Metalliki i Cher. To byłoby dziwne. A my - to dosyć oczywiste połączenie.

Czy na pewno? Czytając cytaty z wywiadu dla „Rolling Stone”, wielu fanów jednej czy drugiej strony uniosło brwi ze zdumienia, a co najmniej kilku z nich zabryzgało ekran komputera bądź gazetę kawą albo innym, popija-

Nikt ze świata heavy metalu nigdy wcześniej nie zrobił czegoś takiego. Nawet najwięksi przeciwnicy tejże współpracy muszą jednak przyznać, że spotkanie króla nowojorskiej sceny avantrockowej i najpopularniejszego zespołu metalowego świata musi zaowocować czymś oryginalnym. Ale teraz już o samej muzyce. Cóż, jak już napisałem wcześniej, oryginalności nie można muzykom odmówić. Wrzucam świeżą jeszcze płytę do napędu, odpalam, zakładam słuchawki i nagle... do moich uszu dobiegają dźwięki skrzypiec, wiolonczeli, harmonii guzikowej oraz akordeonu. Fakt, początek jak najbardziej oryginalny, jak na „Metę”. Potem wchodzi gitara akustyczna i niestety... Lou Reed we własnej osobie. Jego

geriatryczne pomruki trwają do końca utworu. Zaskoczony, aczkolwiek nastawiony pozytywnie, przesłuchałem całość w spokoju. Wcześniejsza nieufność wobec tego projektu po przesłuchaniu płyty zamienia się w przykrą pewność - mamy mianowicie do czynienia z absurdem roku. Stwierdzam to ze smutkiem, gdyż sama warstwa instrumentalna to naprawdę kawał dobrej roboty, może i bez fajerwerków, ale riffy są prawdziwie elektryzujące, jak ten z „Pumping blood” czy główny motyw „Mistress dead”. Moim zdaniem to najlepsze kawałki zespołu od co najmniej kilku lat. Może, gdyby nie wo-

ty, właśnie przez wokala, podczas słuchania tegoż albumu prawie usnąłem. Podsumowując - forma ciekawa, lecz nie dla fanów agresywnej „Mety”. Myślę, że przypadnie prędzej do gustu fanom Lou, niż braci metalowej. Mam nadzieję, że po tym eksperymencie obie strony rozejdą się w pokój i wezmą się za to, co potrafią najlepiej - Reed wyda solowy album, może lepszy niż cztery poprzednie, a Metallica... cóż, Metallica dobrze zrobiłaby idąc w ślady innej legendy trashu, która ma modę głęboko gdzieś i pędzi własnym torem niczym lukstorda po szynach. Tak jest, moi drodzy, mowa tu o



Lou Reed

Fot. Internet

kal Reeda, zabrzmiałoby to sensowniej, a z pewnością ciekawiej. Przekaz samego Reeda jest nieco banalny. Teksty bazują na dwóch powieściach Franka Wedekinda- „Przebudzenie Wiosny” oraz „Puszka Pandory”. Nieste-

bandzie Slayer. Ale o nim kiedy indziej. A ja w końcu oddam się lekturze wspomnianej już wcześniej „Puszce Pandory” Wedekinda. Tyle, że tym razem w błogiej ciszy.

## Jaki mamy plan

czyli co nas czeka do końca roku szkolnego

\* Zakończenie I semestru liceum i gimnazjum - **22.12.2011 r.**

\* Zimowa przerwa świąteczna - **23.12. - 31.12.2011 r.**

\* Studniówka - **07.01.2012 r.**

\* Ferie zimowe - **16.01. - 29.01.2012 r.**

\* Matura z religii - **14.02.2012 r.**

\* Rekolekcje wielkopostne - **07.03 - 09.03.2012 r.**

\* Wiosenna przerwa świąteczna - **05.04 - 10.04.2012 r.**

\* Egzamin gimnazjalny - **24.04 - 26.04 2012 r.**  
Część humanistyczna **24.04**

Część matematyczno-przyrodnicza **25.04**  
Część z języka obcego nowożytnego **26.04**

\* Pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę - **23.04. 2012r.**

\* Zakończenie nauki klas maturalnych **27.04.2012r.**

\* Egzamin maturalny w maju, zgodnie z wytycznymi Centralnej Komisji Egzaminacyjnej

\* Święto Patrona szkoły, bierzmowanie kl. III gimnazjum, wręczenie świadectw ukończenia szkoły uczniom klas trzecich liceum - **26.05.2012 r.**

\* Zakończenie roku szkolnego - **28.06.2012r.**

## F e l i e t o n

### Czy to jest obowiązkowe?

„Nie chcę mi się” – to słowa bardzo często słyszane w naszej i w każdej chyba szkole. Młodzież w dzisiejszych czasach neguje każdy pomysł, nieważne przez kogo zaproponowany. Rodzice, nauczyciele i wychowawcy coraz częściej słyszą „Nie!” od swoich podopiecznych. Rajdy, wycieczki i wyjścia do muzeum – to wszystko zostanie odrzucone przez uczniów w każdym gimnazjum czy liceum i mogę się założyć o 200 złotych, że pierwsze py-

tanie brzmi zawsze: „Proszę pani, czy to jest obowiązkowe?”

To niebywałe, jakim ogromnym wysiłkiem dla nastolatków jest ruszenie tyłka sprzed monitora – co jest ironiczne, bo sam piszę ten tekst przed komputerem, siedząc w mięciutkim, skórzanym fotelu.

Jedyną opcją dla nauczyciela w tak tragicznej sytuacji jest zabranie klasy od jednego monitora do drugiego, czyli że na pozytywny odzew może li-

czyć dopiero po zaproponowaniu obejrzenia filmu w kinie. A więc wszelkie „organizuję wycieczkę do filharmonii” odpada. I chyba dobrze, bo wielu młodych ludzi nudzi się, a nawet zasypia, słuchając takich „beztalenci” jak Czajkowski, Beethoven, Schubert lub Mozart. Można by nawet rzec, że ten „bunt” młodzieży w jednym wychodzi na dobre – przynajmniej nie zasną na koncercie i nie zrobią wstydu!

JAN GAJDA

### Ciekawostki językowe

**Skąd się wzięło słowo... „ciekawostka”?**

Ze Słownika Języka Polskiego możemy dowiedzieć się, że jest to „rzecz ciekawa, osobliwa; ciekawy, interesujący szczegół, sensacyjna wiadomość, nowinka”.

Jego znaczenie jak i forma wskazują na to, że jest to słowo związane z przymiotnikiem „ciekaw”. A jaka jest historia tego przymiotnika?

Słowo „ciekaw” ma rdzeń „ciek” jak np. w słowie „cieknąć”. To nie przypadek. Przymiotnik „ciekaw” pochodzi bowiem od dawnego czasownika „ciekać”, a ten od sowa „ciec”. Oba zaś czasowniki, oprócz znanego do dziś znaczenia „płynąć”, miały także inny sens: ciec – biec, ciekać – biec szybko, gnać.

Ciekawy znaczyło więc początkowo szybko biegnący. Później wyraz ten nabrał znaczenia „szybki, porywczy”, a jeszcze później – „bystry, przeni-

kliwy”, a za tym „szybki umysłowo”. Aż wreszcie „chcący coś wiedzieć” oraz „taki, który chce poznawać, żądny wiedzy”.

I od tego właśnie ostatniego znaczenia przymiotnika „ciekaw”, poprzez rzeczownik „ciekawość”, wywodzi się wyraz „ciekawostka”.

JA



**Skład redakcji:** Katarzyna Dąbrowska, Olga Durlik, Wojciech Fliszkiewicz, Małgorzata Frączek, Damian Kwiecień, Borys Peas, Sylwia Starzyńska, Ewa Szewczyk.

**Adres redakcji:** Radom, ul. Grzybowska 22

**Wydawca:** Katolickie Liceum Ogólnokształcące im. św. Filipa Neri